

Żona nadomnika rozporządza się wszystkim, zawiera wszelkie umowy i zobowiązania się; wedle prawa zwyczajowego mąż jest głową rodziny, ale faktycznie, przynajmniej bardzo często, nadomnik jest tylko sługą pokornym i pierwszym robotnikiem swojej żony... Zależy to przeważnie od wysokości posagu, wniesionego przezeń; im różnica majątkowa jest większa, tem stanowisko męża jest gorszem. Jest to zasada ogólna uwarunkowana niemal pierwotnym materyalizmem ludu litewskiego; są wyjątki, ale nieliczne. Wogóle stosunki wzajemne nadomników ze swemi żonami wyróżniają się znacznie z ogólnej normy stosunków pomiędzy małżonkami: położenie kobiety jest w nich o wiele lepszem niż w zwykłych.

*Jan Witort.*



## Etnografia i najnowsze studia nad literaturą.

Redakcja „Prawdy“ oddała prawdziwą usługę naszemu ogółowi wykształconemu, wydając w przekładzie głośną pracę Hutcheson'a Macaulay'a Posnet'a p. t.: „Literatura porównawcza“; do tego przekładu dodano tłumaczenie pierwszych i ostatnich rozdziałów pracy Karola Letourneau: „L'évolution littéraire dans les diverses races humaines“. Obie tę części doskonale harmonizują, dopełniając się wzajemnie: p. Letourneau bada początki estetyki i literatury, co Posnet pomija. Wielkie zalety tej książki każą życzyć, by rozpowszchniła się ona wśród ogółu wykształconego. Mojem zdaniem — najważniejszą zaletą tej pracy jest próba zastosowania do badania dziejów i rozwoju literatury ściśle naukowej metody, metody historyczno-porównawczej, która w innych sferach wiedzy ludzkiej doprowadziła do wyników świetnych. Naturalnie — to założenie doprowadziło autora do uznania ściślejszej zależności pomiędzy ustrojem społecznym a formami twórczości literackiej, innemi słowy — do uznania zależności literatury od etnografii. Autor udowadnia ściśle tę zależność, podkreślając w utworach literackich jej rysy zasadnicze i ilustrując przykładami licznymi, które odtwarzają ustrój społeczny doby zamierzchłej. Posnet wprost mówi nawet, że literatura daje możliwość odtworzenia ustroju społecznego tego ludu, wśród którego rozwinęła się; odwrotnie — etnografia pozwala nam do pewnego stopnia wnioskować o literaturze ludu opisywanego.

Cała praca dzieli się na 5 ksiąg: wstęp, literaturę klanu, rzeczypospolitej miejskiej, ogólno-światową i narodową. We wstępie Posnet określa pojęcie literatury oraz jej względność i zasadę wzrostu, poświęcając jednak rozdział osobny metodzie porównawczej. Zasadą wzrostu literatury jest dlań pogłębienie osobistości, t. j. stopniowe udoskonalenie w odtwarzaniu życia indywidualnego, którego rozwój i pogłębienie stanowi podstawę główną procesu ewolucji społecznej. Do literatury pierwotnej autor zalicza „literaturę klanu“, t. j. okresu ustroju rodowego i bada jej początki i rozwój stopniowy. Ustrój rodowy znany nam w ogólnych zarysach już bardzo dobrze, określa i tłumaczy wszystkie rysy zasadnicze tej literatury. Niewątpliwie — początek jej, to śpiew choralny, niekiedy połączony z tańcem; przeżytkiem tego czasu jest chorowód wielkorosyjski lub koło Słowian południowych. Wiemy, iż chorowody urządzają się zawsze w dni uroczyste, święte; są one obchodami uroczystymi, wspólnymi i zrozumiałymi wszystkim. Wśród Indyan plemienia Dukota (Ameryka północna) ród „Giant Klan“ urządził święto na cześć bożka Ha-o-kuh. W wigwamie nad ogniem wiszą kotły z gotującym się w nich mięsem; Indyanie, nadzy, ale w stożkowych nakryciach głów z kory brzoźowej, opasani około bioder kilku gałązkami brzeziny, a pomalowani w błyskawice, tańczą i śpiewają. W czasie tańcu i śpiewu gołą ręką wyciągają kawałki mięsa z kotła, przekonani, że bożek, na którego cześć tańczą i śpiewają, ochroni ich od oparzenia. Jest to oczywiście dramat pierwotny, w którym taniec, muzyka i mimika są połączone z sobą. Wogóle nie ulega zaprzeczeniu, że dopiero znacznie później wyróżniczkował się śpiew choralny, któremu atoli bardzo długo towarzyszyły tańce. Tak się działo w Grecyi; dość tu przypomnieć spartańskie Gymnopaideje czyli święta nagiej młodzieży, w których liczne chóry mężczyzn i chłopców brały udział: chłopcy w tańcach swych naśladowali ruchy gwałtu i walki na pięście, a wkrótce potem rozpoczynali dziką mimikę religijnego kultu Bachusa. Wiemy z Plutarcha, że w Sparcie w czasie pewnych uroczystości urządzano dwa chóry ze starców i chłopców młodych, które odpowiadały sobie wzajemnie. Chór starców: „byli z nas niegdyś ludzie młodzi, dzielni“! Chór młodzieży odpowiada: „jesteśmy tacy; jak wam się podoba, spojrzycie na nas i cieszcie się“! Wogóle w greckich hymenaios mamy dowody prawdziwości tego twierdzenia. Wiemy też dobrze, że organizację ludu Jehowy w państwo, wyprzedził ustrój rodowy; każdy ród miał swego naczelnika. Istnieje nawet ród bardów w Nairth, „chór proroków,

którzy śpiewają i tańczą; Samuel im przewodniczy“ (II. ks. królów, II, 5). W innym miejscu spotykamy obraz „grupy Nabisa“ chóru proroków (I. ks. Samuela, X., 5) Rody proroków istniały też w innych miejscach Palestyny, nawet potem nabożeństwo w świątyni wzorowało się bezpośrednio na systemie dziedzicznym klanu lub kasty. Literatury indyjska i chińska zachowują też sporo przeżytków, świadczących o istnieniu ustroju rodowego; wiemy nawet, że w Chinach, prastarej siedzibie kultu przodków, istniały hymny na cześć śmierci, stanowiące wspólną własność rodziny lub rodu. Hymn o braciach Arvales, znaleziony w Rzymie w r. 1778, niewątpliwie stwierdza, że Rzymianie starożytni znali pierwsze zaczątki literatury rodowej w formie śpiewów choralnych, połączonych z tańcami i mimiką.

Niewątpliwie — tańce pierwotne posiadały znaczenie symboliczne: w wojennym tańcu Indyan amerykańskich naczelnik plemienia, wymazany cynobrem, — co ma oznaczać krew, rozpoczyna pieśń wojenną przy odgłosie muzyki i śpiewie chórzystów. Pieśń krótka, o nutkach powtarzających się, płynie powoli, rytmem ściśle zastosowanym do jednostki czasu, gdyż śpiewak co parę minut wydaje okrzyk bojowy. „Jasnym jest, że wyrazy, które śpiewa, nie stoją bynajmniej na pierwszym miejscu w estetycznym wrażeniu Indyanina. Dla czerwonoskórego zręczny taniec, graficzna symbolika bitwy i zwycięstwa przy namiętnych gestach, swojska muzyka bębna i piszczałki i głosy chorzystów mają znaczenie, które językiem literackim trudno odtworzyć“. Przytaczam tu piosnkę indyjską, zaczerpniętą z dzieła Dra Schooleraft'a <sup>1)</sup>:

„Słuchajcie głosu mego, wy ptaki wojownicze!  
Przygotowuję święto dla was, święto bitwy.  
Widzę was przez szeregi nieprzyjaciół moich,  
I za wami pójdę!  
O jakże pragnę szybkości waszych skrzydeł,  
I zemsty pragnę pazurów waszych!  
Przyjaciół moich przeglądam,  
A wasze śledzę loty.  
Och wy młodzi! To są wojownicy —  
Sporzycie z guiewem na pole bojów!“

W tem samym dziele Dr. Schoolerafta znajdujemy opis słynnego tańca symbolicznego Arrow, tańczonego w Nowym Meksyku. Tańce podobne istnieją dotąd w Chinach. Wogóle należy

---

<sup>1)</sup> Hist. Ind. Tribes. in U. S. część II., str. 60.

widzieć w nich zaczątki dramatu i liryki; ich znaczenie w kulturach religijnych nie ulega zaprzeczeniu: dowodów aż nadto dostarcza biblia, pomijając nawet pomniki literatury teologicznej ludów innych.

W miarę rozpadania się pierwotnego ustroju rodowego, a stopniowego wyłaniania się jednostki z pierwotnego tańca symbolicznego, połączonego ze śpiewem choralnym, rozwija się osobista poezja rodowa, której treścią są najwybitniejsze rysy życia rodu. Dużo dowodów dostarcza arabska poezja ludowa. Kilka przykładów przytaczam z antologii Hamaseh, albo Księgi Waleczności, zebranej około 220 r. Hedżiry przez Abu-Tammama. Warto podkreślić, że wedle tej antologii obowiązek zemsty krwawej pada na starszego siostrzeńca; jest to przeżytkiem prawa macierzyńskiego, którego — wedle Maine'a — nie znały ludy semickie. Autor mówi, że ta próbka poetyczna jest, bodaj, najlepszym utworem w literaturze, opiewającym zemstę rodową. W pracy Burckhardt'a „Notes on the Bedouins and Wahabys“ znajdujemy ustęp, dokładnie opisujący ową zemstę: „jest to prawem przyjętem wśród Arabów, że ktokolwiek rozlewa krew człowieka, winien jest rachunku tejże krwi przed rodziną zabitego“. Koran uświęca to prawo, nakazując zadośćuczynienie spadkobiercom, ale Arabowie żądają krwi nie tylko rzeczywistego mordercy, lecz i wszystkich jego krewnych; żądania te stanowią prawo Thary albo krwawiny. Działa ono nawet wśród Khomse albo piątego pokolenia, lecz ci tylko mają prawo zemsty, których czwarty przodek w prostej linii był czwartym przodkiem zabitego. Najbliżsi krewni przyjmują wykup, jeżeli zaś nie zgadzają się nań, to zabójca i wszyscy jego krewni, objęci przez Khomse, chronią się do plemienia, które daje im przytułek. Zwyczaj chce, by w ciągu 3 dni i 4 godzin nie ścigano uciekających — „Djelaw'ow“; zdarza się, iż blakają się oni w pustyni po lat 50 i więcej, nim dojdzie do zgody. W tej poezji ludowej silnie występuje poczucie godności i honoru rodowych, uosobione w jednostkach poszczególnych; nie trzeba jednak utożsamiać je z uczuciami, które żywiła drużyna niemiecka względem swego wodza, albowiem ich podstawą u Arabów była solidarność rodowa. Nieśmiertelność rodu często też służy treścią utworów ludowych; nieco później zjawia się przeciwstawienie znikomego życia osobnika z wiecznym trwaniem rodu, ale pociechą w niej jest poczucie solidarności z żyjącymi. Życie pozagrobowe — to długo tylko wyidealizowana kopia doczesnego, w którym brakuje nawet idei szczęścia. Rozumie się — w tej literaturze spotykamy py-

szne obrazy wspaniałomyślności rodowej (np. w Muallakka-Libida poeta rysuje obraz podobny) oraz poświęcenia się bez granic za swój ród; wyborny przykład takiego samopoświęcenia się znajdujemy w poemacie Hamasch przypisywanym Doureydowi, synowi El-Simek'a. Z czasem rozwijają się w ustroju rodowym rozmaite sprzeczności, które ostatecznie przeobrażają go i zmieniają do niepoznania; znalazły one swój wyraz w osobistej poezji rodowej. Wogóle ludowa literatura arabska, zwłaszcza poezya daje nam możność dokładnego odtworzenia życia ludu w jego zaraniu dziejowem. To samo stosuje się lubo w stopniu niejednakowym, niemal do wszystkich literatur ludowych. Rozumie się — należy posługiwać się metodą odwrotną.

Przeżytki ustroju rodowego spotykamy nawet w literaturze republik miejskich np. Aten i Rzymu, zwłaszcza w pierwszej. W czasach Sofoklesa stary duch rodowy demy ateńskiej zachowuje jeszcze tyle siły, że staje się środkiem pojęć etycznych w dramatach, w których występuje odpowiedzialność rodowa i gminna. Wiemy, że pojęcie o odpowiedzialności osobistej rozwijało się bardzo powoli. Wogóle w literaturach istnieją nader liczne dowody i ślady tych okresów dziejowych, w których powstały one i rozwinęły się; wzajemna zależność literatury i ustroju społecznego jest widoczna, jest konieczną, co autor ściśle udowodnia.

Niemniej ściśle a przedmiotowo opowiada on o powstaniu i rozwoju literatury ogólnie światowej, kończąc swą pracę literaturą ściśle narodową. Jego określenie pojęcia rozwoju literackiego — rozwój indywidualizmu i pogłębienie osobowości, są ściśle a zgodnie związane z teorią rozwojową, teorią ewolucjonizmu, obejmującą całość zjawisk kosmicznych.

Redakcja „Prawdy“ do polskiego przekładu tej pracy dołączyła początkowe i końcowe rozdziały z dzieła Karola Letourneau: „L'évolution littéraire dans les diverses races humaines“, obejmującego teoretyczne zasady rozwoju literatury, a poparte przykładami licznymi. P. Letourneau sprawdza teorię, rozpatrując literaturę całego szeregu ludów pierwotnych, u których nie jest jeszcze ona piśmiennictwem, ale wyraża się raczej w tańcu, śpiewie i podaniach ustnych. Podaje on rezultaty swych badań nad literaturą plemion murzyńskich, polinezyjskich, amerykańskich i mongolskich, zaliczając 3 ostatnie szczepy do rasy żółtej, a wreszcie przechodzi do początków literatury narodów rasy białej, zaczynając od Egipcyan i kończąc narodami nowożytnymi, ściślej — początkami ich literatury w wiekach średnich. Obaj pi-

sarze wychodzą z założenia wspólnego, widząc w literaturze przejaw ogólnej ewolucji społecznej, ale posługują się metodą odrębną, przychodząc wszakże do wniosków jednakowych. Autor francuski ściśle zastosowuje teorię ewolucji do rozwoju literatury, szukając jej początków w podstawach życia umysłowego wedle psychologii współczesnej, a ściśle naukowej. Wiadomo, że jego podstawą jest akt biologiczny, polegający na drganiach pewnych komórek nerwowych, komórek świadomych, a ulegających wpływowi jakiegoś bodźca. Na wyższych szczeblach rozwoju, komórka nerwowa już odczuwa wrażenia przyjemne i nieprzyjemne, dotykowe, smakowe itd., ale świadomość jeszcze stoi na bardzo niskim stopniu i każde wrażenie ginie bezpośrednio po chwili swego powstania; niema żadnej łączności wśród zjawisk świadomych, żadnego węzła, żadnego zwiększenia zasobów życia psychicznego. Ale zmienia się to wszystko, gdy komórka nerwowa zaczyna zachowywać ślad odruchu, któremu służyła za punkt centralny; zaczynają wówczas rozwijać się władze umysłowe; rozwija się pamięć, ślady wrażeń minionych stają się wspomnieniami, które grupują się w sposób swoisty, tworząc obrazy złożone, fikcyjne w całości, acz utworzone z resztek dawnych wrażeń: budzi się wyobraźnia. Następnie kojarzą się wrażenia i obrazy, powstaje rozumowanie tudzież zdolność władania owem kojarzeniem, którą psychologowie nazywają rozsądkiem, inteligencją. Z pragnień, którym towarzyszą rozumowanie i ocena istniejących czynników, powstaje chcenie, stąd wola psychologów. Należy pamiętać, że poza całym labiryntem zjawisk psychicznych istnieją tylko czynności odruchowe, odpowiednio uporządkowane w pewien przeobrażony szereg wrażeń.

Zmysły specjalne dzielą się na dwie kategorie: zmysły smaku, powonienia, dotyku i popędu płciowego, dostarczają wrażeń nader żywych, ale ani odtwarzanych, ani uzewnętrznianych inaczej dzieje się z wrażeniami, których nam dostarczają wzrok i słuch. Dwa te zmysły należy nazwać intelektualnymi, albowiem ślady ich działalności w świadomych komórkach mózgu mogą w całej pełni odradzać się, a pamięć nasza jest w stanie odtwarzać je, wyobrażać w formie przymglonej nieco rzeczywistości. Możemy starać się o sztuczne ich odtwarzanie. Usiłował to właśnie zrobić człowiek pierwotny przy pomocy linii, form, dźwięków i wyrazów; stąd pochodzą rysunek, malarstwo i rzeźba, zależne od zmysłów wzroku, śpiew i muzyka instrumentalna, dążące do odtworzenia w naszym mózgu wyobrażeń słuchowych wreszcie poezya, słowo obrazowane, która odtwarza wyobrażenia

kształtów, barw, dźwięków ugrupowanych, w sposób nakazujący nam pragnąć, chcieć i myśleć. Sztuki graficzne i plastyczne tworzą odrębny dział estetyki, wyróżniający się dokładnie od poezyi i muzyki.

Jest jednak rodzaj sztuki, który wyprzedził wszystkie inne w czasie, albowiem pozwala on ludom, nawet najdzikszy, odtwarzać i wyobrażać z dostateczną ścisłością i wyrazistością fakty i wypadki, posiadające dla nich wielką wagę: sceny myśliwskie, bojowe i miłosne. „Tą sztuką par excellence pierwotną jest taniec mimiczny“ — słusznie mówi Letourneau. Sztuka choreograficzna wyprzedziła inne, choćby dlatego tylko, że jest najprostsza i najłatwiejsza. Taniec mimiczny i rytmiczny mógł, a kto wie, czy i nie musiał nawet istnieć przed rozwinięciem się mowy członkowanej, albowiem nie jest ona konieczną; krzyk modulowany wystarcza dla towarzyszenia tańcowi. Może on nawet zastąpić rytm właściwy, albowiem dotąd jeszcze wśród ludów cywilizowanych (odpowiednio cieniowany) wyraża skalę uczuć nader różnorodnych. Wogóle taniec pierwotny, to tylko mimika niewolniczo odtwarzająca rzeczywistość. Dziś już można twierdzić, że ludy pierwotne posiadają zaczątki sztuk pięknych, wszystkie pierwiastki estetyki, wszakże nie można zaprzeczyć, że dla rozwoju estetyki literackiej było koniecznem, by język wydoskonalił się, stał się głównym środkiem ekspresyi, by słowa budziły w myśli słuchaczów wszystkie wyobrażenia, z którymi są związane. Poezja niełatwo oddzieliła się od śpiewu, od melodyi, która służyła jej podstawą; dotąd, gdy jest wygłaszana, potrzebuje jeszcze pomocy rytmu i miary, słowem — pewnej sukienki muzycznej, przeżytku zamierzchłych czasów, gdy podlegała ona całkiem melodyi; dotąd poezya wyróżnia się językiem barwnym i obrazowym. Niewątpliwie — początków estetyki trzeba szukać wśród zwierząt wyższych, acz brakuje im estetyki literackiej albowiem nie posiadają one mowy członkowanej. Wiemy, że liczne zwierzęta posiadają poczucia stroju; wiemy, że ptaki, samce śpiewające, wykonywują prawdziwe melodye, by zwać samice; lubią muzykę dla niej samej, często staczając nawet turnieje śpiewackie. Nawet muzyka instrumentalna nie jest ptakom zupełnie obca, np. dudkowi, jak świadczy Darwin. Ptaki tańczą; wiemy, że samce czapli amerykańskiej i wielu innych gatunków popisują się przed samicami skokami, pozami, ukłonami i gestami; dość dokładnie obserwować zachowanie się pawia wobec pawic, by się przekonać o tem. Można poniekąd z naszymi sztukami graficznymi i plastycznymi porównać umiejętność, z jaką niektóre

ptaki australijskie wnoszą budowle, ozdabiając je, by zapewnić wygodę i urok swym uroczystościom miłosnym. Rajski ptak z Nowej Gwinei *Amblyornis inornata* buduje gniazda trwałe, służące dla kilku pokoleń, ozdabiając je błyszczącymi przedmiotami i kwiatami, które, gdy zwiędną, zastępuje świeżymi. Można czytać o tem u Darwina (Pochodzenie człowieka).

Powyżej stwierdziłem, że estetyka literacka przekracza zakres inteligencji zwierząt, ale mimo to niektóre zbliżają się do niej, dając dla siebie samych prawdziwe przedstawienia sceniczne. Romanes w swej rozgłosnej pracy p. t. „*L'évolution mentale chez l'homme*“, str. 56 opowiada dokładnie o psie nader inteligentym, który codziennie odegrywał dramat polowania na nieistniejące świnię; pamiętam, że wodołaz, który pokonał wilka, od czasu do czasu odtwarzał scenę walki, której, będąc dzieckiem, przypatrywałem się z zajęciem.

Rozdział o językach pierwotnych zawiera krótkie, ale bardzo dobre streszczenie nowszych teorii pochodzenia języka. Wedle autora naśladownictwo zależy od rasy, albowiem, każdy typ ludzki posiadał sobie właściwą wrażliwość słuchu. Intonacja, akcent, odcień dźwięku i wogóle modulacje głosu, posiadające nawet dziś ważne znaczenie — to przeżytki języków pierwotnych. Mowa członkowana powstała w pożyciu gromadzkim, dzięki sympatyom i antypatyom, zwłaszcza zaś konieczności porozumienia się w celach obrony wspólnej.

By dzieci mogły mówić, nie wystarcza im jeszcze zdolność słuchu; potrzebują one jeszcze wolności, wspólnych wysiłków i towarzystwa. Autor przytacza opowiadanie O. J. Xavier'a, misjonarza w Indyach, który z ust sułtana Akbara słyszał, że kazał on kiedyś wychować 30 dzieci w przestrzeni zamkniętej, pod okiem nianiek i stróżów, skazanych na milczenie; dzieci wyrosły na młodzież głupią i niemą, rozporządzającą zamiast mowy kilku gestami, stosującymi się do zwierzęcych potrzeb (*Le père Juvency, Histoire de la Compagnie de Jésus t. XVIII, Nr. 14*).

Rozumie się — dużo czasu upłynęło, nim narzecza pierwotne wyróżniły się od zwykłego krzyku; długo jeszcze rozmawiając, musiano posługiwać się mimiką odpowiednią; dotąd nawet ludy niektóre, np. Buszmeni, Hottentoci, Arapakowie itd. nie mogą porozumieć się w ciemności. Nawet czerwonoskórzy Ameryki północnej umieli prowadzić długie, mimiczne rozmowy. Narzecza pierwotne wyróżniają się ubóstwem swego słownika i niedokładnem oznaczeniem wyrazów; ich ubóstwo powiększa jeszcze brak terminów oderwanych, skutek nizkiego poziomu intelektu-

alnego, n. p. język Tasmanczyków nie posiada wyrazu, który by oznaczał „drzewo“, acz miał wyrazy na oznaczenie tego lub owego gatunku drzewa. Australczycy nie mieli w swym języku równoważników dla słów takich, jak sprawiedliwość, zbrodnia, grzech i t. d.; czerwonoskórzy Ameryki północnej nie znali terminów czas i przestrzeń; Indyanie brazylijscy nie posiadają wyrazów dla określenia pojęć barwa, pieć, umysł itd. Niektóre plemiona umieją powiedzieć „dąb czarny, dąb biały“, lecz nie znają wyrazu dąb, drzewo i t. d.

W rozdziale czwartym autor omawia jasno a zrozumiale mowę dzieci, oraz podkreśla ważność jej badania dla językoznawstwa. Nie mniej wymownie a zrozumiale, lubo w krótkości, kreśli rysy charakterystyczne umysłowości dziecinnej, bardzo trafnie porównyując ją z umysłowością ludów pierwotnych. Żadne nieprawdopodobieństwo nie razi dziecka, żadna niedorzeczność nie zbija go z tropu; dla jego wyobraźni nie istnieje granica pomiędzy możliwem a niemożliwem, ożywia ono wszystko i t. d.

Podobne rysy charakteryzują umysłowość ludów pierwotnych; jej przeżytki dotąd spotykamy w literaturze ludowej. Wogóle człowiek zmonopolizował tylko najwyższą formę estetyki, wymagającą mowy członkowanej: formę literacką. Forma ta mogła powstać tylko wówczas, gdy rozwinęły się pierwsze związki społeczne „klany“, jak je nazywa Letourneau. Klan posiada jedną, wspólną duszę; w jego życiu wszystko jest wspólnem, przeto i literatura pierwotna jest nie osobistą, ale ściśle klanową, obracającą się około tematów, zdolnych wzbudzić zajęcie całego klanu. Źródłem jej są: gorąca wyobraźnia i wrażliwość. Pomimo ubóstwa intelektualnego jest ona barwną, żywą, wyrazistą a obfitą w przenośnie. Pierwszem jej wyrażeniem była mimika, do której niebawem dołączył się śpiew choralny, ubogi i nader obrazowy, przeplatany onomatopejami, krzykami modulowanymi i nieczłonkowanymi dźwiękami. Wszystkie literatury pierwotne znają tylko estetykę zbiorową, śpiew choralny; wyjątek stanowią mieszkańcy Ziemi Ognistej, którzy dotąd nie wytworzyli ustroju społecznego. Wogóle im mowa jest mniej rozwinięta, tem mimika posiada znaczenie większe; istnieją jeszcze wśród ludów pierwotnych pewne rodzaje pieśni bez słów, ślady dawniejszej poezji okrzykowej; przyspiewki, spotykane dotąd w pieśniach ludowych, są jej przeżytkiem. Powoli mimika przeobraża się w taniec; tańce i śpiewy choralne oraz mimika, coś pośredniego pomiędzy naszą operą a baletem, stanowią dla wszystkich ludów pierwotnych rozrywki zbiorowe, których treścią jest odtworzenie ich życia; rozumie się,

stopień kultury czyni je zależnemi od siebie, np. treścią widowisk tych dla czerwonoskórych służy łowcy lub wojna, dla Chińczyków uprawa roli, siew, żniwo itd. Ludy pierwotne miłują dźwięki miarowe, rytmiczne, co jest koniecznem z powodu niedokładności mowy; w tej okoliczności tkwi przyczyna powstania i rozwoju rytmu i rymu, wogóle — metryki; wiersze pierwotne, z początku bardzo krótkie, stopniowo wydłużają się.

Muzyka instrumentalna odgrywa w tych widowiskach zbiorowych z początku tylko rolę dodatkową, ale w miarę jej rozwoju znaczenie to wzrasta. Najpierwszym instrumentem muzycznym był kij, którym Australczyk wybija takt; później zastąpił jego miejsce tam-tam, który spełnia to dokładniej. Stopniowo przyłączają się do nich naprzód instrumenty dęte, potem strunowe, coraz doskonalsze; nareszcie muzyka instrumentalna oddziela się od śpiewu choralnego.

Ustrój klanowy, który przetrwał długie wieki, powoli zaczął rozpadać się, przeobrażać: zamiast równości pierwotnej, powstała nierówność, wytworzyły się różnice społeczne, prawne, obyczajowe; zamiast własności zbiorowej, powstała własność indywidualna; pierwotna luźność stosunków miłosnych została ograniczoną i ujętą w formy określone, co stwarzało i stwarza dużo niezadowolonych, albowiem instynkt rozrodczy jest bardzo silny, wymagający i buntowniczy. Wogóle przeobrażenie się ustroju klanowego wywołało powstanie literatury osobistej, z której zwolna rozwinęła się liryka; w niej poezya miłosna zajmuje dotąd stanowisko poważne. Bardzo prawdopodobnem jest, iż kobiety najbardziej przyczyniły się do powstania i rozwoju liryzmu erotycznego, albowiem nowy stan rzeczy upośledził je; można przypuszczać, że Safo uosobiła literaturę, wyłącznie kobiecą, która kwitła w tym czasie w Grecyi.

Jednocześnie też z rozwojem śpiewu indywidualnego zmieniła się muzyka, bo musiała mu odpowiadać; prawdopodobnie wówczas wynaleziono instrumenty strunowe, które ten cel osiągały zupełnie. Poezya osobista stała się z biegiem czasu trudną do wykonania; powoli zjawili się jej przedstawiciele wyłączni — rapsodowie helleńscy, skaldowie, bardowie, lirnicy itd. Nader rychło monarchowie rozciągnęli nad nimi swój wpływ przenośny, narzucając im tematy urzędowe, w ten sposób stali się oni poetami, kronikarzami, nadając podaniom ludowym formę dokładniejszą; ich pieśni przekazywane ustnie z pokolenia w pokolenie, złożyły się na materyał, z którego powstały epepeje.

W zaraniu społecznem, w okresie ustroju klanowego, literatura, acz bardzo uboga, jest ściśłem odbiciem życia, jest „duszą zbiorową“; gdy zaczynają wyłaniać się kasty kapłańskie, arystokracje, monarchie despotyczne, uprzywilejowane mniejszości, a upośledzone większości, — przewrót ten, odbija się na literaturze w sposób pożyteczny i szkodliwy zarazem: forma literacka rozwija się, ulepsza, zwłaszcza metryka; utwory poetyckie zaczęto spisywać, a prosodya musi zadowalać wzrok i słuch. Jednocześnie też zmienia się jej treść: z literatury usuwają się pewne braki, ale traci też ona swą naiwną podniosłość, szlachetną szczerłość, niezawisłość i dzielność; możni popierają ją, narzucając swoje wpływy i tematy. W rezultacie pozostaje literatura, zwłaszcza poezya, wycieńczona, cyselująca formę, nie troszcząc się o treść; niema już ona niczego do wypowiedzenia, kuglarzy wyrazami i dochodzi nareszcie do tego, że w wierszu widzi jedynie jego stronę muzyczną; staje się poezją niższego rzędu, dążąca do ponownego zlania się z muzyką, swoją siostrą młodszą. Taki zwykle jest los literatury, która ulegnie opiece możnych, bądź monarchów, bądź klas społecznych, zwłaszcza to stosuje się do literatury dramatycznej. „Obawiam się — mówi Letourneau — że krytycy przyszłości sądzić będą bardzo surowo naszą literaturę współczesną. Jak to! Tyle błazeństw i tyle głupoty! Tylu poetów, niezdolnych do oderwania się od nikłej swej osoby; tylu pisarzy, opowiadających nam ze śmieszną drobiazgowością, marne procesy psychiczne, które odbywają się w ich sercu lub umyśle, a nabierają w ich oczach wagi jedynie dlatego, że obserwowane są przez mikroskop egoizmu! Tylu innych pisarzy, tak dalece pozbawionych głowy, że nie umieją już wyjść poza obręb spraw serca! Wszyscy lub prawie wszyscy tak ślepi, iż nie przeczuwają nawet wielkich przeobrażeń, które się koło nich kształtuje; Byzantyjczycy ostatniej doby, którzy rozprawiają jeszcze o „światle przedwiecznem“, nie widzą, że świat ich wkracza w okres porodu, bolesnego, jak wszystkie porody! Zdaniem autora, powszechny nieład i bezpłodność w literaturze — to rezultat wybujałego indywidualizmu mieszczańskiego; zagadnienie społeczne, które pod grozą zagłady trzeba rozwiązać, „polega na pogodzeniu dostatecznej niezależności osobistej z dostateczną solidarnością ogólną“, mówi Letourneau. Społeczeństwa, które potrafią rozwiązać to zagadnienie, doczekają się niesłychanego dotąd rozwoju literatury. Niewątpliwie — treścią jej będzie przede wszystkim sympatya społeczna, potężna miłość, ogarniająca całą ludzkość, altruizm: „Aby być bardzo dobrym — mówi Shelley — człowiek posiadać

musi wyobraźnię jednocześnie potężną i czułą; musi umieć się postawić na miejscu innego, wielu innych ludzi; radości i bóle jego gatunku muszą stać się radościami i bólami jego“. By dzieło literackie było wielkiem i wiecznem, winne zawierać ideał wspólny dla całego narodu; warunkiem koniecznym jest wspólność uczuć i ideałów, rzecz możliwa tylko w społeczeństwie jednolitem, a rządzącem się sprawiedliwością. Ponowny rozkwit altruizmu, którego zaranie obserwujemy, będzie niewyczerpanem źródłem literatury przyszłej. Drugiem źródłem, dotąd mało wyczerpanem, będą wielkie idee naukowe, albowiem podstawy filozofii wiążą się ściśle z losami ludzkości; nadają się one nietylko do wspaniałych obrazów, ale z łatwością też poruszają sferę naszych uczuć. Poemat Lukrecyusza dotąd zachował swą świeżość, albowiem przemawia jednocześnie do naszego zmysłu estetycznego pięknnością form, do serca — wielkością wyrażanych uczuć, a do umysłu — głębokością widnokręgów, roztaczanych przed nami. W nowszych czasach tylko Goethe w Niemczech, Shelley w Anglii, a Ludwika Ackermanowa we Francyi umieli wydobywać z tego źródła wspaniałe obrazy; byli oni zwiastunami przyszłości, która przyniesie im za to chwałę zasłużoną.]

*Jan Witort.*